T. Kempinski
ODCHODZIĆ

TEATR KAMERALNY

TOM KEMPINSKI

ODCHODZIĆ
(Separation)

Przekład
ZOFIA CHĄDZYŃSKA

Reżyseria
JAROSŁAW OSTASZKIEWICZ (PWST)

Opieka artystyczna
MACIEJ WOJTYSZKO

Muzyka
ZBIGNIEW KARNECKI

Scenografia
GRZEGORZ MAŁECKI

Kostiumy
IZABELA STRONIAS

PREMIERA 18 stycznia 1991

OSOBY

Sara Wise — **TERESA SAWICKA**

Joe Green — **ANDRZEJ MROZEK**

Asystent scenografa
BARBARA KOTYS

Inspicjent
BAJKA TWOREK

Światło
KAZIMIERZ PIĄTEK

Nagranie
HUBERT BREGULLA

Realizacja dźwięku
TOMASZ ZABORSKI

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

Dyrektor Naczelny i Artystyczny
JACEK WEKSLER

Instytut Teatralny
ze zbiorów Polskiego Ośrodka ITI

EGZEMPLARZ
BEZPŁATNY

Druk: *ANTIQUA* Wrocław — 97/90 — 2.000

Cena 1.000 zł

PLATON

Z „UCZTY" i „TIMAJOSA"

Więc każdy z nas jest jak kupon od biletu całego, bo każdy powstał, niby ryba płaszczka, wraz z kimś drugim z jakiejś dawnej, jednej istoty. Toteż zawsze każdy z nas swego kuponu szuka. [...]

A jeśli kiedy taki czy jakikolwiek inny człowiek przypadkiem znajdzie swą drugą połowę, wtedy nagle dziwny na nich czar jakiś pada, dziwnie jedno drugiemu zaczyna być miłe, bliskie, kochane, tak że nawet na krótki czas nie chcą się rozdzielać od siebie. I niektórzy życie całe pędzą tak przy sobie, a nie umieliby nawet powiedzieć, czego jedno chce od drugiego. Bo chyba nikt nie przypuści, żeby to tylko rozkosze wspólne sprawiały, że im tak dziwnie dobrze być, za wszystko w świecie, razem. Nie. Ich obojga dusze, widocznie, czegoś innego pragną, czego nie umieją w słowa ubrać, i dusza swe pragnienia przeczuwa tylko i odgaduje. I nie wiedzieliby, co odpowiedzieć mają, gdyby tak nad ich łożem Hefajstos z narzędziami stanął i zapytał: „Czego wy chcecie od siebie, ludzie?" Nie wiedzieliby, czego. Więc gdyby znowu pytał: „Prawda, że chcecie tak się złączyć w jedno, możliwie najściślej, żebyście się ani w dzień, ani w nocy nie rozłączali? Jeżeli tego chcecie, ja was spoję i zlutuję w jedno, tak że dwojgiem będąc, jedną się staniecie istotą. I aż do skonu razem będziecie żyli, niby jeden człowiek, a potem, po wspólnej śmierci, będziecie w Hadesie nie dwojgiem istot, lecz znowu jednym cieniem. Więc patrzcie, czy tego pragniecie i czy będziecie zadowoleni, jeżeli wam się to pragnienie spełni."

Platon, *Uczta*, PIW 1982

Po takim rozcięciu naturalnych całości tęsknić zaczęło każde za swoją drugą połową, zaczem się rękoma obejmować poczęli i tak, chcąc się zrosnąć na powrót w uściskach, ginęli z głodu i z zaniedbania wszelkiego, bo nic nie chciało żadne robić bez drugiego.

A jeśli która z połówek umarła, a druga została sama na świecie, zaraz sobie innej poszukać musiała i spleść się z nią w uścisku, wszystko jedno, czy się trafiła połówka dawnej niewiasty, którą dziś nazywamy kobietą, czy też odcinek dawnego mężczyzny. I tak jedno po drugim ginęło.

Tak powiedział i, powracając do pierwszej wielkiej wazy, w której najpierw zmieszał i stopił Duszę świata, wlał do niej pozostałości pierwszych substancji i je w niej pomieszał w ten sam mniej więcej sposób. Jednak nie były one już tak czyste w mieszaninie jak przedtem, lecz były podrzędnych stopni. Potem, połączywszy wszystkie razem, podzielił je na tyle dusz, ile jest gwiazd. Wyznaczył jedną duszę dla każdej gwiazdy. Umieścił je na nich jak na rydwanach i pouczył je o naturze świata. Potem ogłosił im prawa przeznaczenia: pierwsze urodziny będą te same dla wszystkich, aby nikt nie był skrzywdzony przez niego; każda dusza zasiana w czasie, który jej odpowiadał, miała wydać na świat żyjące jestestwo, które by było najzdolniejsze do oddawania czci Bogu; natura ludzka będzie podwójna; silniejsza będzie w przyszłości zwana męską.

Wszyscy mężczyźni, którzy byli tchórzliwi i żyli niegodziwie, w swym drugim życiu zmienili się, zgodnie z prawdopodobieństwem, w kobiety. Właśnie w tym czasie i dla tej przyczyny bogowie stworzyli pożądanie połączenia cielesnego: utworzyli z nas jedno jestestwo żywe i złożyli jedną płeć w nas [mężczyznach] a drugą w kobietach.

Platon, *Timajos*, PWN 1986

O wszystkie nasze części należy troszczyć się w jeden i ten sam sposób: zapewnić każdej z nich odpowiednie pożywienie i ruchy; te ruchy, które są w nas spokrewnione z boską zasadą, nie są niczym innym jak myśleniem o wszechświecie i jego kolistych obrotach. Jest zatem konieczne, aby każdy szedł za nimi. Obroty zaś w naszej głowie, zakłócone w chwili urodzin, należy poprawić poznaniem harmonii i obrotów wszechświata. Niech ten, co je rozważa, upodabnia się do przedmiotu rozważanego, zgodnego z naturą pierwotną, a po upodobnieniu się do niego osiągnie, obecnie i na przyszłość, cel tego najlepszego życia, które bogowie dali ludziom.

XIII. Leczenie chorób i higiena

Bo naprzód trzy były płcie u ludzi, a nie, jak teraz, dwie: męska i żeńska. Była jeszcze i trzecia prócz tego: pewien zlepek z jednej i drugiej, po którym dziś tylko nazwa jeszcze pozostała, a on sam znikł z widowni. Obojnakowa płeć istniała wtedy, a imię jej i postać złożone były z obu pierwiastków: męskiego i żeńskiego. Dziś jej nie ma, tylko jeszcze w przezwiskach się to imię wala. Otóż cała postać człowieka każdego była krągła, piersi i plecy miała naokoło, miała też cztery ręce i nogi w tej samej ilości, i dwie twarze na okrągłej, walcowatej szyi, twarze zgoła do siebie podobne. Obie patrzyły w strony przeciwne z powierzchni jednej głowy. Czworo było uszu, dwie okolice wstydliwe i tam dalej, jak sobie to każdy łatwo podług tego sam wyobrazić potrafi. Chodziło to albo po prostu, tak jak dzisiaj, do woli w jedną albo w drugą stronę, albo, jeśli się taki bardzo śpieszył, robił tak jak ten, co koziołki przewraca i znowu na równe nogi staje; a że miał wtedy człowiek aż cztery pary odnóży, to się też odbijał i katulał bardzo szybko. A dlatego istniały trzy rodzaje ludzi, i to takie trzy, że męski pochodził od słońca, żeński od ziemi, a zlepek z nich obu od księżyca, bo i księżyc ma w sobie coś z ziemi i coś ze słońca. A krągłe były te figury i kręciły się w kółko skutkiem pewnego podobieństwa do swoich rodziców. Strasznie to były silne istoty i okropnie wolnomyślne, tak że się zaczęły zabierać do bogów.

Otóż Zeus i inni bogowie zaczęli się naradzać, co by im uczynić wypadało, i nie wiedzieli. Bo jakoś niesposób im było zabijać czy cały ród ludzki piorunami wystrzelać jak Gigantów — przepadłyby wtedy ofiary i objawy czci ludzkiej — a trudno było pozwolić bluźniercom dalej broić. Dopiero Zeus po namyśle niejakim, a ciężo mu to przychodziło, powiada: „Zdaje mi się, że mam sposób na to: ludzie zostaną przy życiu, a przestaną broić, skoro tylko będą słabsi. Ja ich teraz, powiada, poprzecinam, każdego na dwie połowy; zaraz się ich tym osłabi, a równocześnie będziemy z nich mieli większy pożytek, bo ich będzie więcej na ilość. Niech chodzą prosto, na dwóch nogach. A gdybyśmy uważali, że jeszcze broją i nie siedzą tam cicho, to ja ich znowu na połówki pokraję; niech skaczą na jednej nodze". Rzekł i porozcinał ludzi na dwoje.

Platon, *Uczta*, PWN 1982,
Tłum. H. W. Witwicki

TOM KEMPINSKI

MOJE ŻYCIE

Tom Kempinski urodził się w Londynie za sprawą swoich rodziców Coś niecoś uzyskał w Abingdon Gramma School. Potem zdobył główne stypendium otwarte do Cambridge, gdzie zaczął studiować filozofię. Jednakże nagle po półtora semestru bardzo, a bardzo zaczęło mu zależeć na tym, żeby porzucić studia. Podczas dziesięciu tygodni, które spędził w szpitalu w Maudsley, nie odkryto przyczyny jego odejścia. Został więc aktorem i mógł udawać, że nie zależy mu na niczym. Po ukończeniu RADA (Royal Academy of Dramatic Art) jego pierwszym doświadczeniem aktorskim była rola Tybalta w słynnym przedstawieniu Zeffirellego *Romeo i Julia* w teatrze Old Vic. W tej roli podczas pojedynku na florety doznał poważnego uszkodzenia nerwu w dolnej szóstce. (Trzy lata później, w Chichester, gdzie przebywał z National Theatre, utworzył mu się wrzód pod zębem i trzeba było go usunąć. Na życzenie może każdemu pokazać ubytek).

Wtedy zagrał w filmie Josepha Loseya „The Damned" (Fabryka nieśmiertelnych) i główną rolę w musicalu „Blitz" Lionela Barta, który to musical nigdy, niestety, nie był wznawiany.

Wówczas Tom spędził trzy lata w National Theatre grając wiele ról, jak: Borachio w znakomitym *Much Ado About Nothing* w reżyserii Zeffirellego i Jeremy w *Love For Love* Congreve'a, za które otrzymał 10 świetnych uwag i został natychmiast zwolniony.

(Ciągle rozmyśla o tym o trzeciej nad ranem, zjadając dużą puszkę brzoskwiń w syropie i dyskutując ze swoim psychoanalitykiem.)

Potem zagrał Dingo w *Dingo* Charlesa Wooda w Royal Court Theatre i Appollinaire'a w *Appollinaire* oraz pojawił się w kilku filmach i sztukach telewizyjnych.

Jednak mimo wszystko odczuwał coraz większy niepokój i postanowił w 1970 w ogóle nie wychodzić z domu. Tak został pisarzem. Zaczął od sztuk dziecięcych opartych na japońskim teatrze No, później przez parę lat pisywał sztuki polityczne, a w 1977 wspólnie z Rogerem Smithem popełnił musical *Sell Out*, wystawiony przez National Theatre. Kontynuował też pisanie jednoaktowej sztuki *What About Borneo*, komedii, która rozpoczyna się sześciokrotnym zbliżeniem miłosnym pary, lecz kończy się tragicznie. Była wystawiana w King's Head Theatre w 1978. Potem przetłumaczył z niemieckiego *Majakowskiego* dla Half Moon Theatre. Sztuka *Flashpoint* została napisana w 1979, wystawiona w teatrach New End oraz Mayfair i przerobiona na film. Przetłumaczył *The Workshop* i *Dreyfusa* Grumberga. Największym sukcesem Toma była sztuka *Duet For One* (Solo na dwa głosy), wystawiona w Bush Theatre i Duke of York's Theatre, nagrodzona przez krytyków jako „Najlepsza Nowa Sztuka 1983", grana w 29 krajach. Otwierała sezon w Paryżu i została przerobiona na film, a Tom właśnie otrzymał 775 funtów szterlingów i 94 pensy tantiem za wystawienie jej w Connaught, Worthing, które to pieniądze musiał natychmiast dać swojemu psychoanalitykowi. Po sztuce *Duet For One* Tom napisał katastrofę zatytułowaną *The Beautiful Part Of Myself*, którą całkowicie przerobił i nazwał niezbyt zadziwiająco *Self-Inflicted Wounds*.

Obecnie jest on zajęty pisaniem komedii, która — ma nadzieję — przyniesie mu co najmniej... sławę i majątek. Zależy mu także bardzo, by spotkać wrażliwą, stałą, inteligentną kobietę w celu nawiązania sensownego stosunku, lecz ona dowiedziała się o tym i wyemigrowała na Falklandy. To również jest przedmiotem jego dyskusji z psychoanalitykiem, po normalnej puszce brzoskwiń. Zresztą jego psychoanalityk też myśli o wyemigrowaniu...

Koniec

Tłum. M. C.

JESTEM BARDZO ZAJĘTY

Zadziwiający przykład możliwości jakie posiada telefon, jeśli chodzi o pełne zaabsorbowanie człowieka przytaczają psychiatrzy, którzy stwierdzają, że zneurotyzowane dzieci w trakcie telefonowania wyzbywają się swoich neurotycznych symptomów.

The New York Times z 7 września 1949 zanotował przypadek stanowiący dziwaczne świadectwo kojących właściwości telefonu.

6 września 1949 roku chory psychicznie weteran wojenny Howard B. Unruh zabił w napadzie szału trzynaście osób na ulicach Camden w New Jersey, po czym wrócił do domu. Oddział specjalny wyposażony w karabiny i bomby z gazem łzawiącym otworzył ogień. W tym samym czasie redaktor z Camden Evening Courier odszukał nazwisko Unruha w książce telefonicznej i zadzwonił do niego. Unruh przerwał ogień i odebrał telefon:

— Hallo
— Czy to Howard?
— Tak...
— Dlaczego zabijasz ludzi?
— Nie wiem. Jeszcze nie potrafię odpowiedzieć. Pogadam z tobą później. Teraz jestem bardzo zajęty. [...]

Marshall McLuhan, *Understanding Media*, New York 1964

T. Kempinski

ODCHODZIĆ